Cena numeru 20 gr

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 4.— zł., z odnoszeniem do domu 3.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedyńczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 53, TELEFON 22-45. Godziny przyjęć Redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-ej do godz. 13-ej. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zniżone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 15-ta po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek.: Warszawa Nr 654. Emisjonsbank. Oddział w Częstochowie. K. K. O. w Częstochowie.

Nr 157 — Częstochowa, wtorek 8 lipca 1941 r. — Rok III (XXXVI)

Niemcy walczą już na „linii Stalina"

Silne zdenerwowanie w Moskwie — Optymizm w Berlinie

Krwawy plon katów GPU

Wstrząsające odkrycie na Brygidkach we Lwowie: Stosy trupów do sufitu

Makabryczne akty bolszewickiego terroru wobec ludności polskiej i ukraińskiej

Żywcem zamurowywano nieszczęśliwych w celach więziennych

Lwów, 7 lipca. — Grozę budzących rzezi wśród ludności miejscowej we wszystkich miastach wschodniej części b. państwa polskiego, dokonywali bolszewicy w czasie swej ucieczki przed wojskiem niemieckim. Uzyskane obecnie bliższe szczegóły pozwalają utworzyć obraz, w jaki sposób dokonywano tych straszliwych morderstw masowych, których ofiarą padło wiele tysięcy niewinnych ludzi, w tym przeważnie Polaków i Ukraińców. Według tymczasowych obliczeń liczba zamordowanych obywateli

w samym Lwowie wynosi ponad 3 tys., których zmasakrowano, a następnie w nieludzki sposób pozbawiono życia w więzieniach i aresztach GPU. Ponieważ zwłoki w przeważającej części wrzucono do piwnic więzień, oraz po oblaniu benzyną podpalono, względnie zakopano w ukrytych miejscach, dotychczas jeszcze nie odnalezionych, podanie dokładnej liczby ofiar jest narazie jeszcze niemożliwe.

Wszystkie te odrażające zbrodnie zostały wyciągnięte na światło dzienne przez wojska niemieckie po zajęciu przez nie Lwowa. Natychmiast przeprowadzone śledztwa wykazały dramatyczne szczegóły tych nieludzkich dręczeń i mordów masowych. Już w ciągu pierwszego tygodnia wojny komisarze GPU jako konfidenci sowieccy nieprzerwanie dokonywali licznych aresztowań, obejmujących w pierwszym rzędzie inteligencję polską i ukraińską. Bez względu na to, czy istniały momenty obciążające zamykano wszystkich, którzy w b. polskim państwie byli bądźto urzędnikami, bądź też jako oficerowie służyli w armii polskiej, względnie byli członkami związków polskich i ukraińskich, lub należeli do sfer duchowieństwa. Uwzględnić należy przy tym, że przeważająca część tych ludzi przebywała od dwóch lat jako jeńcy w sowieckich obozach koncentracyjnych, lub wywieziona była na Sybir. Pomiędzy aresztowanymi, których dręczono i torturowano w nieludzki sposób, znajdowały się

również kobiety

W nocy z soboty na niedzielę ubiegłą wypuszczono z więzień lwowskich wszystkich bolszewickich morderców i złodziei, a wsadzono w ich miejsce wszystkich napotkanych na ulicy Polaków i Ukraińców. Tak samo, bez jakiegokolwiek powodu zabierano ludzi z ich mieszkań i wtrącano ich do więzień lub do aresztów GPU, gdzie zamęczano ich na śmierć.

W samym tylko znanym lwowskim więzieniu na Brygidkach znaleziono kilkaset trupów. Byli to wszystko ludzie, których bolszewicy tam zamknęli i żywcem zamurowali. Stosy zwłok nieszczęśliwych ofiar sięgały nieraz do samych sufitów więziennych.

Większej części zamordowanych nie można było w ogóle rozpoznać. Obecnie po zajęciu Lwowa przez wojska niemieckie na tych miejscach zgrozy i najstraszniejszej nędzy ludzkiej odgrywają się wzruszające sceny.

Wszystko to działo się we Lwowie, przy czym podkreślić trzeba, że nie chodzi tu bynajmniej o wypadek sporadyczny, gdyż podobne wyczyny bolszewickie miały miejsce we wszystkich innych miastach i wsiach, z których obecnie wypędzono bolszewików. W czasie tych morderstw masowych, dokonywanych przez bolszewików, utraciła życie również niezliczona ilość polskich jeńców wojennych. Byłych polskich oficerów rozstrzeliwano w obozach lub więzieniach, a podoficerów i żołnierzy b. armii polskiej, pracujących od kilku miesięcy przymusowo przy budowie dróg i rowów strzeleckich, bolszewicy na krótko przed swą ucieczką spędzili w jedno miejsce i wystrzelali z karabinów maszynowych.

W pobliżu Lwowa podminowano wielki obóz baraków, w którym znajdowali się chorzy jeńcy wojenni, kilka godzin przed nadejściem wojsk niemieckich obóz ten wysadzono w powietrze, przy czym wszyscy jeńcy utracili życie.

Na wszystkich drogach Małopolski Wschodniej spotkać można gromady uciekinierów.

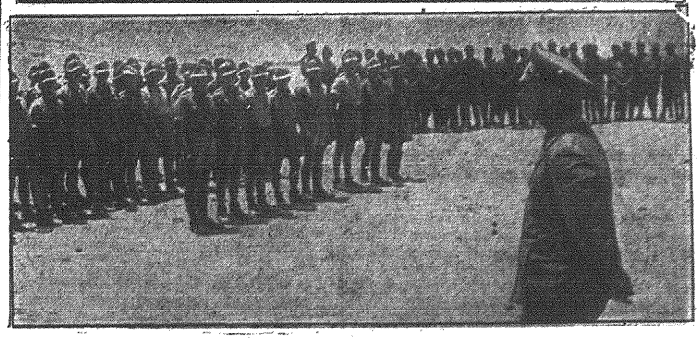

U góry: Te zgliszcza były niedawno jeszcze groźnym lotniskiem sowieckim, które zniszczone zostało przez Niemców w marszu na Wschód. — U dołu: Gen. Rommel, komendant niemieckiego korpusu afrykańskiego, po wygranej bitwie czołgów, dziękuje swym żołnierzom i ich włoskim towarzyszom broni.

«Precz z nim!»

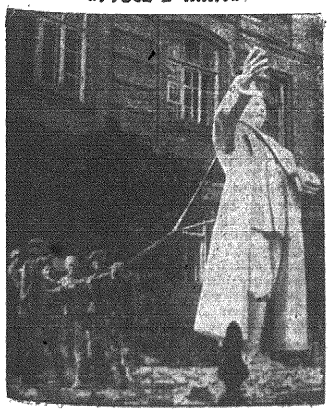

„Ojczulek Stalin", silnie pociągnięty liną, trzymaną krzepkimi rękami mieszczan z Grodna, zwalił się na tamtejszym placu publicznym z symbolicznym błagalnym gestem.

Jeńcy wołają: „Chcemy wierzyć w Boga, jak nasi ojcowie"

28-miu sowieckich oficerów pod dowództwem majora złożyło oświadczenie wobec oficerów niemieckich, że pragną nowego i sprawiedliwego porządku — Jak rozstrzeliwano komisarzy politycznych

Berlin, 7 lipca. — Wśród 20.000 żołnierzy bolszewickich, którzy w rejonie Mińska poddali się wojskom niemieckim, znajdują się również setki oficerów. Wyrażali się oni powszechnie z najwyższym rozgoryczeniem o brutalnych metodach, jakimi komisarze polityczni zmuszali do walki żołnierzy sowieckich. Przez swoje nieludzkie zarządzenia załamali oni zupełnie dyscyplinę. Dochodziło do niezwykle gwałtownych starć, w czasie których oficerowie w krótkiej drodze zastrzelili komisarzy politycznych. Niezwykle charakterystyczne było oświadczenie, wypowiedziane przez pewnego majora, w otoczeniu 28-miu innych oficerów sowieckich: „Zróbcie prędko koniec z wojną, zmieńcie Sowiety z powierzchni ziemi, pozwólcie nam znowu wierzyć w Boga, jak nasi ojcowie, oddajcie nam naszą ojczyznę, i pozwólcie nam pracować tam z naszym ludem!"

O »krasnoarmiejcach«

Kraków, w lipcu.

„Jak wygląda armia sowiecka i jak walczy żołnierz sowiecki?!" — oto pytanie, fascynujące od historycznej niedzieli, 22 czerwca każdego, zarówno wroga, jak zwolennika Rosji sowieckiej. Każda armia jest do pewnego stopnia niewiadomą wielkością, ponieważ jedynym na prawdę miarodajnym sprawdzianem jej wartości jest dopiero — wojna. Dowództwo naczelne, korpus oficerski, sprzęt bojowy, wyposażenie techniczne, wreszcie — tężyzna fizyczna i hart ducha żołnierza oraz stopień jego wyszkolenia — wszystko to może się w całej pełni objawić dopiero podczas działań wojennych.

Dotyczy to również i armii sowieckiej. Wiadomości o niej z czasów poprzedzających obecną wojnę były bardzo sprzeczne. Na jednych armia ta robiła wrażenie bardzo ujemne: widziano w niej olbrzymie zbiorowisko przedstawicieli kilkudziesięciu ludów i szczepów, których nic z sobą nie wiąże i którzy w duszy nienawidzą partyjnych komunistów i żydów, jako uprzywilejowaną warstwę. Widziano sznurki przy karabinach zamiast rzemieni, psujące się tanki, brak dyscypliny i fatalny wygląd zewnętrzny. Tacy obserwatorzy przepowiadali bardzo rychły koniec całej wojskowej siły Sowietów. Byli nawet tacy, którzy gotowi byli zakładać się, że po pierwszym silnym uderzeniu cała czerwona armia rozleci się, bądź masowo poddając się, bądź

Krwawa statystyka

„Forze Armate", organ włoskiej siły zbrojnej, stwierdza w przeglądzie popełnianych w Rosji zbrodni, że od początku reżimu bolszewickiego aż do roku 1937 zginęło od morderczych kul GPU

11 600 000 ludzi

W tym okresie rozstrzelano:

rodzinę cara	
58	**biskupów**
4,980	**księży**
7,924	**nauczycieli i profesorów**
8,920	**lekarzy**
48,000	**żandarmów**
65,000	**urzędników policyjnych**
75,480	**oficerów**
120,000	**urzędników**
360,000	**żołnierzy**
420,000	**inteligentów**
892,000	**robotników**
9,600,000	**chłopów.**

urządzając sobie t. zw. dziką demobilizację, znaną już poniekąd po wybuchu rewolucji październikowej w Rosji, podążając setki i tysiące kilometrów — do swych domów. Lecz obok takich lekceważących sądów były również sądy inne, może nawet wręcz odwrotne. Oto widziano w armii czerwonej największą, przede wszystkim pod względem ilościowym potęgę, której żadną miarą lekceważyć nie należy. Wskazywano na obecność olbrzymiej ilości tanków i aeroplanów, przy czym w obydwóch tych rodzajach broni podnoszono olbrzymie wymiary maszyn pochodzenia sowieckiego zarówno pod względem konstrukcji jak i technicznego wykonania.

Sądy laików nie były, oczywiście, miarodajne. Lecz nawet fachowcy nie byli w stanie odpowiedzieć na dwa kardynalne pytania: 1) czy zadania armii czerwonej nawskroś p o l i t y c z n e g o charakteru, z jej rewolucyjnie-bolszewicką propagandą i jej politycznymi komisarzami osłabią jej bojowy charakter, czy też rozfanatyzują ją i podniosą wartość bojową? i 2) czy różnonarodowościowy skład armii czerwonej jest jej minusem, czy też może czynił ją jeszcze w większym stopniu posłusznym i bezwolnym narzędziem w rękach wojskowej komendy?

Wojna światowa uprawniała do pewnych wniosków, lecz z tym zastrzeżeniem, że minęło wszak od niej już lat — powiedzmy — 25, podczas których mogło się wszystko zmienić. Bliższą była już wojna sowiecko-fińska. Lecz zupełnie odmienne warunki, w których toczyła się wojna wówczas, a w których zaczęła się obecna, wreszcie głębokie reformy, przeprowadzone w armii czerwonej właśnie na podstawie smutnych doświadczeń sowieckiej najwyższej rady wojennej podczas wojny fińskiej, kazały być ostrożnym w przeprowadzaniu porównań.

Dziesięć pierwszych dni wyprawy krzyżowej przeciw bolszewikom dało już możność zrobienia pewnych spostrzeżeń, chociaż — oczywiście — jest to zbyt krótki przeciąg czasu, by mówić np. o wartości sowieckich sztabów. Ujawniły się już jednak niektóre zarówno negatywne jak i pozytywne cechy czerwonej armii. Okazało się np. że znana w latach wojny światowej większa zdolność bojowa żołnierza rosyjskiego w walkach obronnych aniżeli zaczepnych, zachowała się dotychczas. Natomiast sfanatyzowanie pewnych rodzajów broni, obsługiwanych prawie zupełnie przez młodych komunistów, ujawnia się w sposobie wojowania, nieznanym na zachodzie: podstępne podnoszenie białej flagi, aby do zbliżających się oddziałów nieprzyjacielskich otwierać ogień z bezpośredniej bliskości, strzelanie z drzew, przebieranie się w ubrania cywilne i strzelanie z domów mieszkalnych itp. iście wschodnie podstępy wplatają żołnierze sowieccy do wojny obecnej jakoby elementy z wojny domowej i czynią ją dlatego szczególnie zaciekłą. Lecz te metody walki, skuteczne wobec przeciwnika, którego możnaby zaskoczyć i przestraszyć oraz zdezorientować, chybiają celu wobec takiego przeciwnika jakim jest żołnierz niemiecki. I tu właśnie widać ogromną wyższość żołnierza niemieckiego nad każdym żołnierzem, z którym dotychczas spotykał się on w czasie współczesnej wojny europejskiej: zimna krew, niezwykły zmysł orientacyjny, natychmiastowa reakcja, opanowanie techniki bojowej aż do ostatecznych granic, przy tym tężyzna fizyczna i pierwszorzędne wyposażenie techniczne — wszystko to razem unicestwia zarówno fanatyzm t. zw. komsomolców, tj. młodzieży komunistycznej, jako też ich metody, dobre wobec powstańców, lecz nie celowe wobec potężnej regularnej armii.

Poza tym widoczne jest podobieństwo metod taktyki rosyjsko-bolszewickiej z tymi metodami, które poznaliśmy w wojnie światowej, np. podczas ofensywy generała Brusiłowa w r. 1916 lub nawet podczas zupełnie nieudałej próby ofensywy Kiereńskiego już po wybuchu rewolucji: operowanie masami żołnierzy, nie licząc się zupełnie z ludzkim materiałem, i nie przywiązując żadnego znaczenia do życia swych żołnierzy. Do zmasowanych żołnierzy dodano obecnie również zmasowane czołgi, auta pancerne i aeroplany. Dlatego też w niemieckich komunikatach Naczelnej Komendy mówi się o spotkaniu olbrzymich mas wojsk pancernych. Oczywiście w wyniku takiego starcia musi przychodzić do ciężkich walk. Czym kończą się one dla wojsk czerwonych, świadczą dobitnie sprawozdania o stratach bolszewickich: blisko 5.000 zniszczonych aeroplanów sowieckich, tysiące zniszczonych lub zabranych czołgów. Jeśli w nadzwyczajnym komunikacie niemieckiej Kwatery Głównej o wynikach bitwy pod Białymstokiem mówi się, że liczba rannych i zabitych po stronie wojsk czerwonych kilkakrotnie przewyższa liczbę jeńców, a tych ostatnich podano na 160 tys. żołnierzy — to można sobie wyobrazić, co się działo na tym piekielnym odcinku właśnie na skutek bezmyślnego szafowania materiałem ludzkim, traktowanym jako bezwartościowe mięso armatnie. Fatalistyczne lekceważenie śmierci u ludzi Wschodu, szczególnie u Kałmuków, Baszkirów i innych ludów, stanowiących poważną część armii czerwonej tylko powiększa ilość krwawych ofiar.

Sowiecka flota powietrzna była szczególnie okrzyczana w całym świecie i w momencie wybuchu wojny z Sowietami napewno niejeden Polak i Polka ze strachem spoglądali w górę. Uniesienie się ilościowo olbrzymiej floty miało swe źródło przede wszystkim w nieobrotności aeroplanów sowieckich i niekiedy w zupełnej niezaradności ich obsługi. W dużej mierze to samo stosuje się do sowieckich czołgów.

Już na pierwszej partii sowieckich jeńców wojennych stwierdzono fatalny stan ich umundurowania i obuwia. Zupełny brak pieniędzy i niedostateczne odżywianie uzupełniają pożałowania godny widok tych ludzi, pochodzących z zupełnie innego świata myśli, uczuć i dążeń. Razem z klęską armii sowieckiej wali się cały ten świat.

Niemcy dotarli do Dniepru

Węgrzy zajęli Kołomyję i Stanisławów

Wielka bitwa na południe od bagien Polesia

Z GŁÓWNEJ KWATERY ADOLFA HITLERA, 7 lipca. — Komunikat Naczelnej Komendy Niemieckich Sił Zbrojnych z soboty 5 lipca brzmi następująco: **„Niemieckie operacje na froncie wschodnim odbywają się nadal planowo. Rozproszone resztki rozbitych wojsk sowieckich, ukrywające się za frontem niemieckim na terenach, położonych na południu od bagien poleskich w dorzeczu Prypeci, zostały w licznych miejscach przez rezerwy niemieckie zmuszone do walki i zniszczone, przy czym kilka tysięcy bolszewików dostało się do niewoli. Nasi sojusznicy węgierscy zajęli w dniu wczorajszym Kołomyję i Stanisławów.** Po zastrzeleniu swych tak zwanych komisarzy politycznych 20,000 bolszewików, należących do otoczonych przez wojska niemieckie pod Mińskiem oddziałów czerwonej armii, zbiegło w dniu 4 lipca na stronę niemiecką. **Na wschód od Mińska armia niemiecka osiągnęła rzekę Dniepr.** W obszarze bałtyckim pogoń za pobitymi bolszewikami trwa. **Oddziały niemieckie i fińskie, uderzające na Rosję Sowiecką ze strony Finlandii, uzyskały dalsze sukcesy, pomimo niezwykle ciężkich warunków terenowych i miejscowego zaciekłego oporu bolszewików. Jednostki bojowe wszystkich rodzajów lotnictwa niemieckiego rozprószyły koncentracje wojsk sowieckich nad górnym biegiem Dźwiny, przy czym zniszczyły liczne czołgi i samochody sowieckie.** Bombardowały one z dobrym skutkiem pozycje artylerii nieprzyjaciela i zniszczyły daleko za frontem wojsk sowieckich ważne urządzenia kolejowe. Podczas walk powietrznych lotnictwo sowieckie poniosło dalsze liczne straty. **Kontynuując akcję bojową przeciw Wielkiej Brytanii, liczne eskadry lotnictwa niemieckiego bombardowały w ciągu ostatniej nocy brytyjskie centrum uzbrojenia Birmingham, port wojenny marynarki angielskiej Plymouth oraz inne porty na południowo-wschodnim wybrzeżu Anglii. Rozległe pożary i eksplozje dowiodły skuteczności tych ataków. Na pewnym lotnisku nad zachodnim brzegiem Anglii niemieckie samoloty bojowe zrzuciły bomby ciężkiego kalibru na hangary i pomieszczenia personelu lotniczego.** W Kanale Bristolskim zatopiono parowiec transportowy, pojemn. 5,000 BRT. **Baterie dział dalekonośnych niemieckiej marynarki wojennej ostrzeliwały konwój angielski, płynący na wodach Kanału La Manche.** Próby ataku brytyjskich samolotów, dokonane na brzegi francuskie Kanału La Manche, skończyły się również w dniu wczorajszym klęską lotników brytyjskich. Podczas walk powietrznych strącono 9 angielskich samolotów myśliwskich, niemiecka artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła 3 samoloty bojowe i jeden samolot myśliwski. 2 samoloty niemieckie nie powróciły do swych baz. **Lotnicy brytyjscy zniszczyli zrzuconymi przez siebie bombami we francuskim mieście portowym Brest pomnik ku czci wojsk kanadyjskich z czasów wojny światowej.** Atak ten nie wyrządził natomiast żadnych szkód natury wojskowej. Pojedyńcze angielskie samoloty bojowe ostatniej nocy zrzuciły mniejszą ilość bomb na terenie Niemiec zachodnich. Szkody są nieznaczne. Niemieckie samoloty myśliwskie, operujące nocą, zestrzeliły przy tym 5 samolotów brytyjskich."

Naloty nurkowe pod Sidi el Barrani

Rzym, 7 lipca. — Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco: **„W Afryce północnej artyleria włoska koło Tobruk zniszczyła dwie baterie nieprzyjacielskie i uszkodziła okręty, stojące w porcie. Oddziały lotnictwa osi dokonały ataków na obiekty portowe i okręty, stojące w porcie oraz baterie, magazyny i schrony, powodując pożary i eksplozje. Zatopiono jeden parowiec mniejszego typu. Włoskie lotnictwo bojowe w czasie ataków w locie zniżonym na nieprzyjacielskie pozycje koło Sidi el Barrani spowodowało pożary pojazdów mechanicznych i obozowisk barakowych.** Lotnicy nieprzyjacielscy dokonali ataków na Benghasi i Dernę. W Afryce wschodniej nasze wojska w rejonie Galla i Sidamo, stopniałe do małej garstki i pozbawione środków żywności oraz amunicji, po zaciętym oporze, prowadzonych do ostatniego tchu, w końcowej bitwie, w której zadały nieprzyjacielowi ciężkie straty, były zmuszone do poddania się na honorowych warunkach w obliczu nieustannego wzmacniania sił nieprzyjacielskich. **W Gondar i innych okolicach walka toczy się w dalszym ciągu."**

Planowy atak na »linię Stalina«

Operacje powietrzne pod Żytomierzem i Smoleńskiem — Już 300 tysięcy jeńców

Z GŁÓWNEJ KWATERY ADOLFA HITLERA, 7 lipca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała w dniu 6 lipca: **„Na Wschodzie operacje przeciwko t. zw. „linii Stalina" kontynuowane są p l a n o w o. Liczba jeńców, wziętych do niewoli w czasie operacyj na Wschodzie od dnia 22 czerwca, wzrosła do dnia 5 lipca do około 300,000. Lotnictwo n i e u s t a n n y m i a t a k a m i na skoncentrowane wojska nieprzyjacielskie i kolumny wojskowe przyczyniało się do powodzenia operacyj. Na samym tylko odcinku koło Żytomierza celnymi bombami i strzałami z broni pokładowej zniszczono przeszło 500 sowieckich samochodów ciężarowych i zdemolowano 18 pociągów kolejowych. Dalszych skutecznych ataków powietrznych dokonano w ciągu ostatniej nocy na węzłowy punkt kolejowy i szosowy Smoleńsk. Lotnictwo sowieckie przy stratach ze strony niemieckiej, wynoszących 11 maszyn, straciło wczoraj 261 samolotów, z czego w walkach powietrznych zestrzelono 82, a 183 zniszczono na ziemi.** W toku akcji bojowej przeciwko Wielkiej Brytanii łodzie podwodne zatopiły na Atlantyku 6 okrętów handlowych, o łącznej pojemności 33,830 BRT. oraz uszkodziły celną torpedą jeden dalszy okręt. Samoloty bojowe zatopiły w rejonie morskim koło Anglii w ciągu ubiegłej nocy dwa parowce towarowe, o łącznej pojemności 11,000 BRT. Myśliwce niemieckie w czasie walk powietrznych nad Kanałem La Manche zestrzeliły w dniu wczorajszym bez własnych strat 3 brytyjskie samoloty myśliwskie, a koło wybrzeża norweskiego jeden brytyjski samolot bojowy. Artyleria marynarki strąciła koło wybrzeży Norwegii 3 samoloty brytyjskie, zaś pewna łódź patrolowa w Kanale La Manche jedną maszynę brytyjską. **W Afryce północnej próba wypadu brytyjskich tanków z Tobruku załamała się w koncentrycznym ogniu artylerii niemiecko-włoskiej. Eskadry samolotów bojowych i nurkowych bombardowały port Tobruk.** Trafiono bombami jeden okręt handlowy oraz magazyny, nadto zdemolowano nieprzyjacielskie baterie nadbrzeżne. Samoloty burzące rozprószyły kolumny brytyjskich pojazdów mechanicznych koło Habatha. **W rejonie Morza Śródziemnego w dniu 4 lipca niemieckie samoloty bojowe i nurkowe zaatakowały obiekty portowe w Famagusta, na wschodnim wybrzeżu wyspy Cypr.** Celnymi trafieniami bomb ciężkiego kalibru uszkodzono 2 wielkie okręty handlowe i urządzenia wyładunkowe w porcie. Na jednym z lotnisk na tej wyspie zrzucono bomby na nieprzyjacielskie obozowisko barakowe. Nieprzyjaciel zrzucił ubiegłej nocy w zachodnich Niemczech bomby rozpryskowe i zapalające. Ludność cywilna poniosła straty w zabitych i rannych. Uszkodzono dzielnice mieszkaniowe i budynki publiczne, głównie w Monasterze i Bielefeld. Myśliwce nocne spośród atakujących brytyjskich samolotów bojowych zestrzeliły 7 maszyn. Rotmistrz Niemack, dowódca pewnego oddziału wywiadowczego, porucznicy baron Märchen i Buchterkirch z pewnego pułku pancernego oraz porucznik Ritz z pewnego pułku strzelców wyróżnili się wzorową odwagą. W czasie operacyj na północnym Atlantyku szczególnie wielkie sukcesy odniosła pewna łódź podwodna pod dowództwem kapitana marynarki Scholze."

Pożoga wojenna zbliża się do Moskwy

Zdenerwowanie wzrasta z każdą godziną — Wielu robotników uważa swoje warsztaty pracy za zagrożone — Rząd sowiecki czyni przygotowania do ewakuacji do Gorki

Ankara, 7 lipca. — Koła sowieckie w Ankarze otrzymały doniesienia o sytuacji w Moskwie. Z doniesień tych wynika, że Moskwa z każdym dniem czyni w coraz silniejszym stopniu wrażenie miasta, do którego szybko i nieubłaganie zbliża się teren wojenny. Przepisy o zaciemnieniu po pierwszym alarmie powietrznym w czasie którego wśród ludności powstały paniczne nastroje, przeprowadzane są przez organa miejskie w sposób niezwykle rygorystyczny. Najmniejsze przekroczenia tych przepisów karane są po drakońsku. Nawet robotnicy udający się do pracy nocnej lub powracający z niej mogą ukazywać się na ulicach tylko za specjalnymi przepustkami. Do wszystkich robotników wystosowano surowy nakaz wzbraniający opuszczania warsztatów pracy. Zarządzenie to zostało spowodowane faktem, iż wielu robotników pomimo licznych urzędowych instrukcyj, usiłowało opuścić swoje placówki pracy, uważając je jako zagrożone. Wszystkich podróżnych wyjeżdżających z Moskwy poddaje się najsurowszej kontroli, celem zapobieżenia i stłumienia w zarodku wszelkich objawów paniki. W mieście krążą tysiące pogłosek, a zdenerwowanie kół urzędowych przenosi się na ludność. W kołach dyplomatycznych twierdzą, że najwyższa Rada obrony Związku Sowietów, na którą przeszły wszystkie pełnomocnictwa rządowe, wydała już w tajemnicy zarządzenie przygotowania na przyjęcie władz rządowych miasto Gorki, położone dalej na wschód. Panuje ogólne wrażenie, iż ze słów Stalina można było wyczytać zaniepokojenie z powodu najwyższego zagrożenia Związku sowietów. W zakresie zarządzeń wojskowych, władze sowieckie zdają się uważać za najpilniejsze zadanie w chwili obecnej wysłanie na front wszystkich rezerw, jakie stoją do dyspozycji na terenie kraju.

BĘDZIE GŁÓD W ROSJI

Niszczenie zapasów zboża aktem rozpaczy

Boston, 7 lipca. — Rozkaz Stalina wydany do ludności Związku Radzieckiego w sprawie niszczenia zapasów zboża i palenia wszelkich budynków w wypadku zbliżania się wojsk niemieckich wywołał w opinii publicznej północno-amerykańskiej silne wrażenie. Te metody wojenne uważane są jako akty rozpaczy, które w swych skutkach fatalnie odbiją się na ludności rosyjskiej, która popadnie w straszliwy głód i nędzę. W szerokich kołach Stanów Zjednoczonych wyraża się opinię, iż jest to system niszczycielski, sprzeciwiający się wszelkim demokratycznym i humanitarnym zasadom ludzkim.

MIĘDZYNARODOWY SPÓR

Szwecja skarży Stany Zjednoczone z powodu niedostarczenia 144 samolotów

Sztokholm, 7 lipca. — Przed sądem związkowym w Nowym Jorku rozpoczął się proces z powodu niedostarczenia Szwecji przez Stany Zjednoczone 144 samolotów bojowych. W procesie tym jako strona powodowa występuje królestwo Szwecji solidarnie z towarzystwem „Kungl. Flygare Valtningen" przeciwko towarzystwu amerykańskiemu „Vultee Aircraft Co poration". Samoloty zamówione przez Szwecję zostały w swoim czasie zamiast Szwecji dostarczone lotnictwu Stanów Zjednoczonych i przeniezione do Manilli. Szwedzka strona powodowa żąda m. in. zwrotu 1,144.517 dolarów w gotówce.

BÓJ O PORTY

Oddziały szturmowe niemieckiej marynarki wojennej przyczyniły się walnie do zwycięstwa

Berlin, 7 lipca. — Oddziały szturmowe niemieckiej marynarki wojennej przyczyniły się walnie do zajęcia portów bałtyckich i obsadzenia terenów nadbrzeżnych. Jednostki marynarki wojennej niezwłocznie objęły w posiadanie objekty portowe i doki w zajętych miastach nad morzem Bałtyckim, poczym puściły je w ruch. W miarę posuwania się armii niemieckiej, marynarka wojenna obejmuje służbę zabezpieczenia wybrzeży i doprowadza je do stanu używalności.

Berlin uzasadnia swój optymizm

Rekordowe tempo pojedynku z czerwoną armią

Niepowstrzymany marsz naprzód pomimo oporu przeciwnika — Olbrzymie straty bolszewików

Berlin, 7 lipca. — W niemieckich kołach politycznych i wojskowych sytuację na froncie niemiecko-bolszewickim ocenia się niezwykle optymistycznie. Na przestrzeni od Oceanu Lodowatego do wybrzeży Morza Czarnego oddziały armii niemieckich i wojsk sprzymierzonych niepowstrzymanie posuwają się naprzód mimo zaciętego oporu, stawianego tu i ówdzie przez oddziały sowieckie, cofające się i używające podstępnych i barbarzyńskich metod walki podjazdowej. Pod tym względem szczególne znaczenie posiada dokonywana i na szeroką skalę zakrojona metodyczna i drobiazgowa akcja oczyszczania zajętych przez Niemców terenów z rozbitych i rozprószonych jednostek bojowych armii czerwonej oraz z mniejszych grup marauderów sowieckich, ukrywających się w niedostępnych zakątkach puszcz i bagien. W wyniku tej akcji codziennie odstawia się tysięczne rzesze zdemoralizowanych krasnoarmiejców do niemieckich obozów jeńców wojennych. Ponadto w Berlinie mówi się o tym, że niemieckie lotnictwo obecnie zakończyło pierwszy etap swych działań bojowych polegający na doszczętnym wyniszczaniu ważnych baz lotniczych bolszewickich. Już w pierwszych dniach wojny seryjnymi atakami na lotniska sowieckie uzyskano wprost nieprawdopodobne wyniki w postaci zniszczonych względnie uszkodzonych samolotów rosyjskich. Uwzględniając niesłychanie ciężkie straty sowieckie w walkach powietrznych oraz fakt zdziesiątkowania personelu lotniczego tudzież objawy ogólnej rezorganizacji lotnictwa sowieckiego, obecnie można już stwierdzić i to z całą pewnością, że lotnicy niemieccy wygrali ostatecznie w tempie rekordowym pojedynek z potężną pod względem liczebnym bronią lotniczą czerwonej armii.

Lotnictwo zwraca więc obecnie swe niszczycielskie ciosy głównie w cofające się czerwone oddziały, wspierając tym samym nader skutecznie działania wojenne niemieckich wojsk lądowych.

Poza bezpośrednią interwencją w walkach piechoty, artylerii i formacyj pancernych, ataki niemieckiego lotnictwa w coraz to szerszym zakresie koncentrują się na linie komunikacyjne na tyłach nieprzyjaciela, szczególnie zaś na sieć kolejową i ważniejsze jego centra. Ponieważ rosyjska sieć komunikacyjna jest stosunkowo niezbyt gęsta, następstwem ataków niemieckich są tworzące się już liczne zatory, które utrudniają lub całkowicie uniemożliwiają sztabom sowieckim zarówno przeprowadzanie planowego odwrotu jak i doprowadzenie do frontu niezbędnych rezerw i zapasów materiałów wojennych. Ponadto — rzecz jasna — wszelkie skupienia bądź to pociągów towarowych bądź też kolumn samochodowych i czołgów przedstawiają idealny wprost cel w akcji powietrznej lotnictwa, dowodem czego są podane w niedzielnym komunikacie wojennym fakty zniszczenia wielkiej liczby pociągów kolejowych i samochodów.

Ogólną sytuację na Wschodzie w ten oto sposób określają dobrze poinformowane koła Berlina:

1) Projektowana ofensywa Sowietów na obszary Europy środkowej spełzła na niczym.

2) Stworzona w bezpośredniej bliskości granicy Rzeszy potężna koncentracja wojsk sowieckich została rozbita.

3) Poważne jednostki elity wojsk czerwonych są zniszczone i wyeliminowane z walki.

4) Rezerwy wojsk sowieckich i zapasy broni oraz samolotów czerwonej armii zostały na skutek dotychczasowych walk do tego stopnia zmniejszone, że nie ma już żadnych widoków na ich uzupełnienie.

5) Front sowiecki znajduje się na całej linii w odwrocie. Wojska niemieckie następując oddziałom sowieckim na pięty, doszły do t. zw. „Linii Stalina".

Linię tę stanowi przewidziana przez sztab sowiecki strefa obronna Sowietów ciągnąca się od Morza Czarnego poza starą sowiecką granicą zrazu na wschód, wzdłuż Dniestru, aby potem, zwracając się ku północy poprzez Żytomierz dojść do odcinka Dniepru. Za górnym biegiem Dniepru ciągnie się ona dalej poprzez Witebsk do Pskowa i biegnie następnie na wschód od jeziora Pejpus do Zatoki Fińskiej.

Ponieważ Sowiety na tej linii od lat przygotowywały jakoby obronę, należy się spodziewać, że armia sowiecka uczyni wszystko, aby ją utrzymać.

DEPESZA SZEFA PAŃSTWA

Marszałek Petain dziękuje obrońcom Palmiry

Vichy, 7 lipca. — Po upadku Palmiry, o czym podano oficjalnie do wiadomości za pośrednictwem francuskiego komunikatu wojennego, szef państwa francuskiego marszałek Petain, wystosował depeszę do naczelnego dowódcy francuskich sił zbrojnych w Syrii generała Dentza, w której wyraża podziękowanie rządu i narodu francuskiego bohaterskim obrońcom miasta, stawiającym opór przez 13 dni znacznej przewadze zmotoryzowanych kolumn brytyjskich. Depesza ta brzmi następująco: „Proszę zawiadomić wszystkich, którzy walczą pod pańskimi rozkazami, że cała Francja śledziła tę bitwę z najwyższym naprężeniem i zainteresowaniem. W imieniu Francji pozdrawiam obrońców Palmiry, którzy dopiero po 13-tu dniach rozpaczliwego oporu, ulegli nieprzyjacielowi, znacznie górującemu pod względem liczebnym i materiałowym. Ich ofiary przyczynią nowych sił ojczyźnie."

*

W ciągu najbliższego tygodnia rozpoczną się w Budapeszcie niemiecko-węgierskie rokowania gospodarcze. Mają one na celu ustalenie zasad wymiany gospodarczej pomiędzy Rzeszą i Węgrami za czas od 1 sierpnia 1941 r. do 31 lipca 1942 r.

Na północy: Finowie i Niemcy w marszu

Pierwszy fiński komunikat wojenny — Zajęcie wysp Alandzkich oraz ważnych punktów strategicznych w Karelii

Helsinki, 5 lipca. — Wojska fińskie posuwają się planowo naprzód. W piątek o godzinie 1-ej m. 30 nad ranem wydała fińska główna kwatera następujący pierwszy komunikat wojenny. Brzmi on następująco:

„Po rozpoczęciu przez armie bolszewickie otwartej wojny przeciwko Finlandii i dokonaniu napadów bombowych na centra, zamieszkane przez ludność cywilną, operacje armii fińskiej rozwijały się następująco: Na granicy północnej doszło w kilku punktach do drobniejszych walk w związku z działalnością wywiadowczą, przy czym próby nieprzyjaciela wtargnięcia poza naszą granicę zostały wszędzie odparte. — W kilku miejscach nasze wojska zawładnęły ważnymi punktami na terytorium po drugiej stronie granicy. Po przekroczeniu przez wojska niemieckie i fińskie wschodniej granicy północnej części Finlandii, wojska te posuwają się teraz planowo naprzód. W okolicy Hanko zaznaczyła się słaba obustronna działalność artyleryjska.

Na froncie południowym w pierwszym rzędzie prowadzone były działania, związane z zakładaniem min i wywiadem. Celem obrony wysp Alandzkich obsadzono tę grupę wysp. Jedna nieprzyjacielska łódź podwodna zatonęła w strefie naszych min.

Nasze lotnictwo bojowe prowadziło akcję zabezpieczającą linie kolei żelaznej i centra mieszkaniowe oraz bombardowało nieprzyjacielskie pociągi transportowe, lotniska i węzłowe punkty komunikacyjne. Nasze myśliwce i artyleria przeciwlotnicza do 2 lipca wieczorem zestrzeliły 48 maszyn.

Tak udają się „patrioci" na emigrację

Wspomnienia greckiego reportera z Belgradu — Uciekający puczyści zabrali ze sobą 35 samochodów ciężarowych, pełnych srebra i kosztowności

Rzym, 7 lipca. — Pewien grecki dziennikarz, który pracował na swym posterunku w Belgradzie jeszcze w czasie wybuchłego tam puczu i który po długiej okrężnej podróży przybył obecnie do Aten, opowiadał przedstawicielowi agencji Stefani, że w kilka dni po wybuchu wojny, do Sarajewa przybyła długa kolumna zupełnie zabłoconych i zakurzonych luksusowych samochodów. W samochodach tych znajdowali się agenci polityczni, bogaci żydzi oraz, ku zdumieniu ludności, także ministrowie nieszczęsnej pamięci rządu Simowicza, członkowie dworu i oficerowie naczelnej komendy wojsk serbskich, którzy, wtrąciwszy swój kraj i naród w nieszczęście, pośpiesznie ratowali się ucieczką. Mimo, że to dobrane towarzystwo — jak opowiadał dalej dziennikarz — wiozło ze sobą niemniej jak 35 samochodów ciężarowych, wypełnionych po brzegi srebrem i innymi kosztownościami, większa część uciekinierów po przybyciu do Sarajewa rzuciła się na sklepy z artykułami złotymi i kosztownościami, wykupując wszystkie towary i płacąc pieniędzmi, pochodzącymi z różnych funduszów państwowych. Znamienne są również szczegóły, opowiadane przez dziennikarza greckiego o zachowaniu się dyplomatów angielskich, którzy w Perast usiłowali dostać się przy pomocy małych łodzi żaglowych na brytyjskie torpedówki. Anglicy — jak oświadczył dziennikarz — brutalnie zrzucali do wody innych uciekinierów, którzy również pragnęli dostać się do torpedówek, aby ich własne osoby nie zostały narażone na niebezpieczeństwo.

BROŃMY NORWEGII I FINLANDII

Wielkie manifestacje w Oslo — Przemówienie Quislinga

Oslo, 7 lipca. — Pod hasłem „Brońmy Norwegii i Finlandii" odbyły się w piątek wieczór na jednym z największych placów publicznych w Oslo potężne manifestacje ludowe, stanowiące wyraz nastrojów mas, zwróconych przeciw bolszewizmowi. Tysiączne tłumy ciągnęły ulicami miasta celem wzięcia udziału w tej manifestacji. Prawdziwą burzę entuzjazmu wywołało zjawienie się dyplomatycznego przedstawiciela Finlandii w Norwegii, który ze wzruszeniem dziękował za manifestację. Punktem kulminacyjnym zebrania było przemówienie Vidkuna Quislinga, który oświadczył, że cały kontynent europejski podjął walkę z bolszewizmem. Quisling zdemaskował metody brytyjskie i przeciwstawił zbrodniczą politykę Anglii obecnie stworzonemu jednolitemu frontowi europejskiemu, skierowanemu przeciwko bolszewizmowi. W końcu zwrócił się z apelem do swoich rodaków, aby bronili Norwegii i Finlandii.

NIE WIERZĄ W SWĄ IDEĘ

„Prawda" uskarża się na obojętność ludności

Moskwa, 7 lipca. — Moskiewski organ partyjny „Prawda" zapatruje się bardzo pesymistycznie na sprawę popierania walki bolszewików z Niemcami przez ludność znajdującą się pod panowaniem władców sowieckich. Dziennik pisze, że ludność powinna nareszcie zrozumieć olbrzymie znaczenie obecnej wojny i wyjść ze swego obojętnego stanowiska. Należy skończyć z wszelkimi objawami marazmu.

PRZECIW „SZEPTANEJ" PROPAGANDZIE

Słowacja ukróciła energicznie plotkarstwo żydowskie

Bratysława, 7 lipca. — Z chwilą rozpoczęcia kampanii przeciwko bolszewikom żydzi, wciąż jeszcze przebywający w znacznej liczbie na terenie Słowacji, rozpoczęli na nowo nagminną akcję szerzenia wszelkiego rodzaju panikarskich wiadomości, wskutek czego policja widziała się zmuszona do interwencji. Przeprowadzono szereg obław, w czasie których aresztowano wielką ilość żydów, głównie w Bratysławie. — Żydzi ci celem położenia kresu ich nieuczciwym praktykom zostali wysłani do robót przymusowych. Dotychczas zarządzenia te objęły około 4,000 żydów. Wielu innych żydów z powodu szczególnie ciężkich przestępstw, skierowanych przeciwko państwu, postawiono przed sąd i skazano na różne kary.

Z CESARSKIEJ KWATERY GŁÓWNEJ NIPPONU

Znaczne osłabienie siły bojowej wojsk Czungkingu

Tokio, 7 lipca. — Z okazji rozpoczęcia piątego roku wojny z Chinami, cesarska kwatera główna ogłosiła bilansowe sprawozdanie o sytuacji wojennej od początku roku 1941, podkreślające, że siły bojowe armii Czungkingu doznały znacznego osłabienia. Natomiast dowództwo japońskie w Chinach trzyma w szachu nieprzyjaciela na wszystkich frontach. Od początku b. r. Chińczycy utracili około 200,000 ludzi, nadto 48,000 jeńców i ogromną ilość materiałów wojennych. Straty japońskie nie przekraczają 5,000 żołnierzy. Główna kwatera cesarska ocenia ogólne siły Czungkinku na 290 dywizyj, z czego w obecnej chwili zaledwo połowa jest jeszcze zdolna do boju. — Czang-Kai-Szek czyni rozpaczliwe wysiłki celem otrzymania pomocy z zewnątrz. Jest on jednak zupełnie zablokowany. Natomiast nowe Chiny w Nankinie są oparte na silnych podstawach.

Utwór wyróżniony na pierwszym Konkursie powieściowym „Kuriera Częstochowskiego"

M. Maak

12)

Powrót Krzysztofa Szaroty

Powieść

— Dwanaście! — powtórzył wdzięczny, jasny głos młodej, pięknej szatynki, stojącej w progu.

— A Lidia! — uradowany powitał przybyłą Wierch.

— Jak się masz Stachu! Noga lepiej? Apetyt? Gorączka? — Dobrze... wszystko dobrze... za tydzień lub najdalej za dwa pojedziemy do domu. — Wypowiadając te słowa, młoda kobieta nagle posmutniała.

— Dziendobry Lidio! —

— Dziendobry Bogusiu! —

Przyjaciółki ucałowały się serdecznie.

— Przerwałam wam... miłą pogawędkę. Przepraszam, że wtrąciłam się, ale ulicę i numer jaki wymieniłaś znam doskonale, albowiem mieszka tam mój przybrany wujaszek Andrzej Korski.

— Tak! To doskonale. Będziesz mi mogła udzielić cennych informacji.

Bogda szczegółowo opowiedziała przyjaciółce dziwne zdarzenie.

— Ciekawe?! — Po zakończeniu rzekła Lidia i głęboko zamyśliła się. Po chwili ocknąwszy się z zadumy, całując serdecznie Bogdę cicho powiedziała:

— Zdaje się, moje serce, że w końcu trafiłaś na dobry ślad. Tak mnie się tylko zdaje, ale... zobaczymy. Jutro specjalnie pójdę do wuja i poinformuję się dokładnie. Chwilowo wiem tylko tyle, że człowiek ten został przyjęty z polecenia mojej starszej koleżanki, doktorowej Kłapuckiej, bowiem jest to b. pacjent i pracownik szpitala św. Franciszka.

— Może być jednak... — bąkała zmieszana Bogda — ...zatelefonowała do wuja... bo ta wiadomość jest dla mnie tak ważną...

— Ależ proszę bardzo. Zapomniałam zupełnie o takim rozwiązaniu sprawy. Masz racje. Zadzwonię... — mówiąc to wyszła.

— E!! Bogda! Bogda! — mruczał niezadowolony brat. — Widzisz że Lidia ma teraz czas zajęty wizytami to...

— Acha! Przykro ci, że „twoje serce jedyne" wyszło. To już jesteś beznadziejnie zakochany mój drogi. —

— Ty zawsze chcesz postawić na swoim — zresztą jak każda kobieta.

— A ty, jesteś uparty jak cielątko — zresztą jak każdy mężczyzna.

Sprzeczali się jeszcze chwilę, uśmiechając się jednakże serdecznie do siebie.

— No, już jestem! — wchodząc mówiła kobieta-doktor. — Mam wiadomości doskonałe. Ten twój nieznajomy Bogusiu, został przyjęty jako człowiek-motor — jak to mój sparaliżowany wujaszek określa — bowiem wozi starowinkę na fotelu-wózku.

— Ciekawe... Co też za gust ma moja siostra?! —

— Ma gust — kpiarzu! — broniła Bogdę przyjaciółka. — Ten człowiek jest wybitnie przystojny.

Stach poruszył się niespokojnie na posłaniu i zagryzł w zamyśleniu wargi.

— Jest przystojny i wykształcony. Tak twierdzi pan Korski. Jest inwalidą wojennym, ale nie przypomina sobie gdzie i w jakich okolicznościach rany otrzymał.

— Ależ ja wcale nie zauważyłam... —

— Nie przerywaj maleńka, a słuchaj — jedynie słuchaj. Człowiek ten był ranny w głowę...

— W głowę? — podnosząc się na łóżku zaciekawiony zapytał Stach.

— Tak! —

— Ciekawe. Żołnierze, którzy widzieli Szarotę twierdzili, że twarz miał zalaną krwią.

— Widzisz... niedowiarku. Ten człowiek też był ranny w głowę i dlatego zapuścił brodę, ponieważ ma szramy na lewej stronie twarzy.

— Boże! — westchnęła Bogda siadając na brzeżku łóżka.

— Człowiek ten... nie wie skąd pochodzi, jak się nazywa, bowiem stracił... pamięć. To człowiek bez przeszłości.

— Jezus! To Krzysztof! To mój Krzysztof! — zawołała nagle dziewczyna.

— No spokojnie... spokojnie — uspakajała przyjaciółkę Lidia. — Wszystko pomału się wyjaśni. Narazie jeszcze nie mamy pewności, ale...

— Jest pewność... duża pewność... ja nie mogłam się pomylić — gorąco zapewniała Bogda.

— Dobrze. Musimy zatem obmyśleć plan dalszego działania. Masz może fotografię Szaroty?

Bogda natychmiast wyjęła z torebki żądane zdjęcie.

— Proszę! — rzekła wręczając fotografię.

Lidia badawczo spoglądała na fotografię i nagle poważniejąc powiedziała:

— Masz rację Bogusiu. To jest Krzysztof Szarota, człowiek który zapomniał o przeszłości i naszym zadaniem będzie przywrócić mu pamięć.

Moja cudowna Matko Opiekunko... wysłuchałaś próśb moich. Odnalazłam Krzyśka — wzruszonym głosem mówiła Bogda, kierując się w stronę drzwi.

— Dokąd idziesz? — zapytał siostrę Stach.

Nie otrzymał jednak odpowiedzi.

Bogda wyszła.

— Może pójść za nią, Stachu? —

— Eh! — nie, poszła na pewno do kościoła podziękować Matce Boskiej.

Lidia podeszła do łóżka chorego, ujęła kształtną głowę mężczyzny i tuląc ją do piersi mówiła:

— Dalby Bóg, by twoja siostra Stasiu mogła odzyskać utracone szczęście. Dalby Bóg, by stał się cud nowy, który zwróci ku niej serce mężczyzny.

— A co z nami będzie? — niespokojnie zapytał chory.

— Z nami?... — zamyśliła się smutnie kobieta — z nami... jak los sprawi. Może i dla nas troszkę szczęścia zostanie... — mówiąc to, całowała wezbrane czerwienią pieszczoty usta Stacha — i nagle odwracając małą głowę, obsypaną kruczymi kędziorami, szybko wyszła z pokoju.

Otulony oparami mglistymi most, zawieszony nad cicho szemrzącymi wodami Wisły — pusty był o tej porze. Dochodziła godzina 4-ta. Zegar pobliskiego kościoła lękliwie wydzwaniał godzinę, a tłumione dźwięki rozpłynęły się w mleczno-szarych oparach.

W tym momencie na most weszły cztery cienie, a ich niepewne ruchy i balans wskazywały na silne zamroczenie alkoholem.

W połowie mostu nagle dwie postacie — jedna gruba — druga mała szczupła — pochwyciły najbardziej zataczającego się osobnika i po krótkim szamotaniu przewaliły go przez poręcz mostu.

Przyjęły wody z bulgotem swą ofiarę, rozchylając pieściwie matowe głębie.

— Te Morski... ale to na pewno chwyci. —

— Na pe! Kozła utopił ten bubek! Kapujesz! — mówiąc to gruba postać wskazała na wysoką postać stojącą w pewnym oddaleniu krztusząca się w skurczu wymiotów.

ROZDZIAŁ IX.

Smolne drzazgi drewienek płonęły w czeluściach staroświeckiego kominka, migotliwymi błyskami przebijając półmrok panoszący się wszechwładnie w przestronnym gabinecie. Maleńkie płomyki z cichym sykiem, drżąc, muskały żywiczne karm, a trawiąc w swym bezustannym nienasyceniu resztki szczerniałych szczap dogorywały.

Ciszę dzwoniąca monotonią dźwięków przerywało rytmiczne, niewzruszalne tik! tak! — antycznego zegara, rozpartego wygodnie w uprzywilejowanym kącie.

Nuda — rozpacz — zniechęcenie i smutek — lękliwie zaczajone wśród ciężkich antycznych mebli obrzuconych bogatą ornamentacją — zapełniały pokój swoistym piętnem swych osobowości.

(c. d. n.)

Z ostatniej chwili

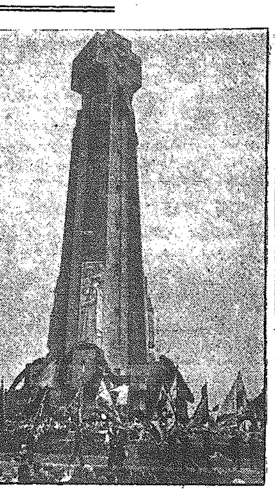

Wieża w Yser — jest świętością narodową Flamandów. Podczas ubiegłorocznych walk na Zachodzie trafiona ona została angielskim granatem. Obecnie została odnowiona i znów prezentuje się w całej swej okazałości

—o—

WAVELL POJEDZIE DO MOSKWY
Tak wygląda pomoc Churchilla dla Sowietów

Rzym, 7 lipca. — Rzymski dziennik wieczorny „Avvenir" przytacza pogłoski, według których wobec ciężkich klęsk, jakie armia sowiecka poniosła w ciągu pierwszych 12 dni walk, dotychczasowy angielski naczelny dowódca na środkowym Wschodzie generał Wavell miał podobno otrzymać od Churchilla misję udania się w swym charakterze angielskiego naczelnego dowódcy wojsk w Indiach, do Moskwy, celem odbycia tam konferencji.

ANI SŁÓWKA O SOWIETACH
Nowa demagogiczna mowa Roosevelta

Sztokholm, 7 lipca. — Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt wykorzystał dzień święta narodowego Stanów Zjednoczonych do wygłoszenia przemówienia przez radio, przeznaczonego głównie dla Anglii. Mowa jego była znowu przepełniona złośliwymi uwagami, aluzjami i prowokacjami pod adresem zjednoczenia, jakie dokonuje się na terenie Europy. Cele swej polityki zagranicznej Roosevelt utożsamił ze swą tezą o rzekomym zagrożeniu Ameryki Północnej. Znamiennym jest, że Roosevelt nie poruszał bliżej swej nowej polityki nawiązania przyjaznych stosunków z Kremlem, niewątpliwie nie chcąc jeszcze bardziej drażnić swoich rodaków, którzy bynajmniej nie solidaryzują się z tego rodzaju polityką.

„PRONUCIAMENTO" W PARAGWAJU
W zarodku zduszono rewoltę oficerską

Buenos Aires, 7 lipca. — Według wiadomości nadeszłych z Assuncion udało się czynnikom rządowym paragwajskim stłumić w zarodku bunt oficerów garnizonu Pilar. Kilku oficerów wspomnianego garnizonu rozdzieliło już broń i amunicję między ludność cywilną. Oficerowie, którzy organizowali rewoltę zostali z miejsca zwolnieni z zajmowanych posterunków i aresztowani. Trzem głównym sprawcom rewolty udało się zbiec.

ZA DUŻO ZGŁOSIŁO SIĘ
Lista ochotników w Hiszpanii przekroczona

Barcelona, 7 lipca. — Kierownik prowincjonalny Falangi Correa oświadczył po zakończeniu akcji rejestracyjnej ochotników, że zgłoszenia znacznie przekroczyły przewidzianą wysokość korpusu ochotników. Przeszło 200 oficerów i podoficerów, oraz wszystkich ochotników poniżej 20 lat ku ich największemu żalowi musiano skreślić z listy.

TRZĘSIENIE ZIEMI W ARGENTYNIE
Dotkliwe szkody — Na szczęście niewiele ofiar wśród ludzi

Buenos Aires, 7 lipca. — Cała strefa Andów argentyńskich została nawiedziona we czwartek we wczesnych godzinach porannych przez wielokrotnie powtarzające się silne wstrząsy ziemi, których promieniowanie odczuto nawet w stolicy związkowej. Ponadto ze wszystkich miast prowincyj północno-zachodnich nadchodzą doniesienia o trzęsieniu ziemi, któremu towarzyszyły głuche huki podziemne. Zwłaszcza mieszkańcy prowincji San Juan, położonej w Andach przeżyli minuty panicznego strachu.

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Lipiec 8 Wtorek

Dziś: Elżbiety, Eugeniusza
Jutro: Weroniki P., Zen.
Wschód słońca o godz. 4,46
Zachód „ „ 21,23

Z DNIA NA DZIEŃ:

Jak przyjdzie lipiec — można ostatek starej mąki wypiec.

*

Obowiązek szkolenia terminatorów w przemyśle żelaznym i metalowym

W wykonaniu rozporządzenia z dnia 20 lutego 1941 roku w sprawie podziału sił roboczych, pośrednictwa pracy, zawodowego poradnictwa i pośrednictwa miejsc terminatorskich wydane zostało obecnie pierwsze postanowienie wykonawcze mające za przedmiot wyszkolenie terminatorów w przemyśle żelaznym i metalowym.

W myśl tych przepisów, które weszły w życie już z dniem 1 maja 1941 r., wszystkie prywatne i publiczne zakłady przemysłu żelaznego i metalowego o dziesięciu i więcej zatrudnionych osobach, obowiązane są wyszkolić ilość terminatorów, pozostającą w odpowiednim stosunku do ilości zatrudnionych przez nie fachowych pracowników fizycznych.

Starosta Powiatowy (Miejski), względnie Urząd Pracy postanawia, w jakim zakresie zakład obowiązany jest do szkolenia terminatorów, przy czym uwzględnione być winny szczególne warunki zakładu.

Postanowienie to rozumieć należy w ten sposób, iż Urząd Pracy określa tylko przedmiot i specjalność oraz stopień wyszkolenia, jak również czas jego trwania, natomiast ilość terminatorów normują nadal postanowienia prawa przemysłowego (o uprawnieniu do trzymania terminatorów oraz o ustaleniu maksymalnej ilości terminatorów w zakładach rzemieślniczych).

Troska o hodowlę drobnych zwierząt

W ostatnim czasie poświęca się dużo uwagi tak bardzo w dawnej Polsce zaniedbanej hodowli drobnych zwierząt. Dążenia idą w tym kierunku, by hodowlę tę postawić na wysokim poziomie i doprowadzić do racjonalnego jej ukształtowania przez planowe rozbudowanie odpowiednich stacyj hodowlanych. Warunki dla tej hodowli istnieją szczególnie zwłaszcza w naszym okręgu, gdzie karłowate przedsiębiorstwa chłopskie są silnie reprezentowane i ilościowo przeważające. Ręka w rękę z rozbudową stacyj hodowlanych idzie akcja, niosąca hodowcy opiekę i poradę.

Przepisy o ruchu ulicznym — a codzienne wypadki
Od czego zależy bezpieczeństwo na drogach i ulicach?

Częstochowa, 7 lipca.

Pomimo wydanych przez władze przepisów o ruchu ulicznym, kroniki policyjne notują niemal codziennie cały szereg wypadków, z których znaczny procent kończy się niezwykle przykro. Dlaczego? Chodziłoby nam o to, aby zdać sobie dokładnie sprawę z ogólnych założeń, o jakich należy wciąż pamiętać, by sobie i innym zapewnić bezpieczeństwo na drogach i ulicach. Bezpieczeństwo bowiem zależy tylko i wyłącznie od pewnej ogólnej dyscypliny nie tylko kierowców pojazdów mechanicznych, ale wszystkich osób.

Jak wynika ze statystyk, najwięcej wypadków zdarza się na zakrętach i skrzyżowaniach ulic. Często samochód, jadący nawet niezbyt szybko, wpada na skrzyżowaniu na rowerzystę, który trzymał się nieprawidłowej strony, a którego szofer nie mógł zawczasu zobaczyć. Stąd wniosek, że ruch w pobliżu skrzyżowań powinien się odbywać prawidłową stroną i właściwie nie po brzegach jezdni, a raczej ku jej środkowi, aby automobilista miał większe pole widzenia. Również należy zmniejszać szybkość jazdy do minimum.

Większą jeszcze plagą od rowerzystów stanowią przechodnie, a zwłaszcza ta ich część — wiecznie zaaferowana, spiesząca się, gorączkowa. Bez rozejrzenia się wpada taki przechodzień z chodnika na jezdnię, lub usiłuje przebiec tuż przed nadjeżdżającym samochodem. Jeszcze gorszy jest przechodzień tzw. niezdecydowany. Często zatrzymuje się na środku jezdni, cofa i znowu usiłuje biegnąć naprzód, a w rezultacie wpada pod koła samochodu czy innego pojazdu.

Zauważyć można również, że powodem wielu wypadków są fury chłopskie, których woźnice uparcie trzymają się starych zasad jazdy zdanej na wolę konia. Niekiedy znów powożący usiłuje wyminąć inny pojazd, na wąskiej jezdni jadą równocześnie obok siebie dwie i więcej furmanek, powstaje zator, co niejednokrotnie kończy się wypadkiem.

W nocy zagadnienia te komplikują się jeszcze bardziej, zważywszy, że fury i rowery nie są oświetlone, a często nie posiadają nawet umocowanych z tyłu szkiełek odblaskowych.

Dwaj bracia zostali jednocześnie ojcem i synem

We wsi Zawada miało ostatnio miejsce niezwykłe zdarzenie. Oto zakochali się równocześnie dwaj bracia w pewnej wdowie i jej córce. Jednego dnia odbyły się dwa uroczyste śluby. Przed ołtarzem w kościele parafialnym stanęli 38-letni Antoni W. z 40-letnią wdową oraz jego 26-letni brat Konstanty, który pojął za żonę 20-letnią córkę wdowy. Ślub zgromadził dużą ilość znajomych i ciekawych, którzy z humorem komentowali fakt, że stosunek dwóch braci zmienił się do siebie, gdyż starszy został równocześnie ojcem (teściem) młodszego. Obie pary postanowiły zamieszkać zgodnie w jednym domu.

Pilnować rowerów!

Z poczekalni K. K. O. nieznany sprawca skradł rower na szkodę Stanisława Wieczorka, zam. przy Alei Wolności Nr 23. Również rower skradziono na szkodę Romana Kwapisza, zam. przy ul. Dolnej 48. Poszkodowany pozostawił rower bez opieki w korytarzu jednego z domów przy ul. Berka Joselewicza, a kiedy za chwilę wrócił, roweru już nie było. Jan Pijet, zam. przy ul. Piastowskiej 28, zgłosił o kradzieży z niezamkniętego chlewa dwóch gęsi. — We wszystkich powyższych wypadkach policja otrzymała doniesienia i wszczęła poszukiwania za sprawcami kradzieży.

Zraniony przez konia

W ub. poniedziałek wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w rodzinie R., zam. na Zaciszu, któremu uległ syn gospodarza, Józef. Oto przygotowywał on w stajni obrok dla konia i złośliwe zwierzę kopnęło go w pewnej chwili tak silnie, iż chłopiec upadł i stracił przytomność. Dopiero w jakiś czas później do stajni przyszedł ktoś z domowników i widząc co się stało, zawezwał pomocy sąsiadów, poczym wspólnymi siłami rozpoczęto ratunek ranionego.

Chłopak doznał poważnego zranienia biodra oraz obrażeń wewnętrznych.

W czasie chrzcin skradli jałowicę

W mieszkaniu A. Olszyńskiego w Nowej Wsi odbywały się w ub. tygodniu chrzciny. Rozbawieni gospodarze wespół z gośćmi ucztowali wesoło przez całą noc, z czego skorzystali jacyś sprytni złodzieje, którzy za pomocą podrobionego klucza lub wytrycha dostali się do obory, skąd uprowadzili młodą jałowicę. Kradzież zauważono dopiero rano i wszczęto niezwłocznie poszukiwania za złodziejami, niestety bez rezultatu.

Mosiężne pierścionki za 360 złotych

W ub. piątek na rynku na Zawodziu padł ofiarą sprytnych oszustów 40-letni Zygmunt Bł. z Błachowni. Mianowicie kupił on od nieznanego handlarza pierścionek i dwie obrączki, które miały być złote, a za które naiwny nabywca zapłacił 360 zł. Po powrocie do domu i zbadaniu zakupionej biżuterii okazało się, że jest to tylko zręczna imitacja z bezwartościowego stopu.

W czasie snu okradli domowników

Do mieszkania Walentego Szklarskiego na Zaciszu, włamali się jednej z ostatnich nocy jacyś złodzieje, którzy przeszli przez sypialnię gdzie spali domownicy i wykradli z drugiego pokoju ze szuflady stołu kilkaset złotych w gotówce, poczym zbiegli tą samą drogą nieposłyszani, ani nie zauważeni przez nikogo. Złodzieje najprawdopodobniej musieli być dobrze obznajmieni zarówno z rozkładem mieszkania jak i miejscem przechowywania pieniędzy.

Koń ugryzł przechodnia

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ obok dworca kolejowego na Stradomiu powracający z pracy robotnik, W. Leletko. Otóż pozostawiony przez właściciela tuż przy chodniku koń chwycił zębami przechodzącego robotnika za ramię tak silnie, iż nastąpił silny upływ krwi z rany i Leletkę musiano odstawić do lekarza.

Uczciwy znalazca

Mieszkaniec Wyczerp, Wincenty Rakowski, znalazł przy wyjściu jednej z cukierni w Częstochowie, zgubiony przez kogoś portfel z zawartością 600 zł. w banknotach po 50 zł. Podniósł go więc i mimo, że nikt nie był świadkiem znalezienia, wręczył portfel gospodarzowi cukierni. Niebawem zgłosił się tamże właściciel pieniędzy, J. Sagan, mieszkaniec Krakowa, bawiący przejazdem w Częstochowie, który udowodniwszy swe prawa do pieniędzy, odzyskał zgubę. Czynowi p. Rakowskiego, należy przyklasnąć. A jednak są jeszcze uczciwi ludzie na świecie.

Pijackie awantury

Bracia Feliks i Czesław K., zam. na kolonii Kędory obok Zacisza, upili się onegdaj i przybrawszy wojownicze miny udali się na deptak w II Alei. Tam spotkali swoją byłą przyjaciółkę, Magdalenę G., której urządzili dziką awanturę. Najpierw pobili niewiastę do krwi, a potem wybili jej jeszcze szyby w oknie mieszkania.

Z RADOMSKA
Organizacja rzemiosła radomszczańskiego

Od dnia 28 maja istnieje i działa w Radomsku powołana do życia przez władze organizacja, skupiająca dokoła siebie rzemiosło miasta i powiatu radomszczańskiego — jest nią Powiatowy Związek Rzemieślniczy który zrzesza osiem cechów, przy czym cechy te mają charakter organizacji przymusowych.

Do tego czasu Powiatowy Związek Rzemieślniczy zgrupował około trzystu członków, przeważnie mieszkańców miasta Radomska, powiat bowiem organizowany będzie oddzielnie, grupami gminnymi, celem łatwiejszego dokonania zapisów. Jeżeli chodzi o rzemiosło radomszczańskie to do tego czasu wpisało się do Związku 50—60 proc. samodzielnych rzemieślników, prowadzących zakłady. Stanowi to jednakże zaledwie jedną trzecią ogółu rzemieślników zamieszkujących w Radomsku, z których znaczna liczba nie pracuje obecnie w rzemiośle albo zatrudniona jest w przemyśle. Ci bowiem rzemieślnicy, którzy nie prowadzą samodzielnie warsztatów nie podlegają przymusowi należenia do cechów i tym samym nie są członkami Związku. Niektórzy jednak z rzemieślników nie prowadzących obecnie warsztatów czy też zatrudnionych w przemyśle miejscowym, zapisują się na członków Związku z myślą o przyszłości, ponieważ dla rzemieślnika zrzeszonego otworzenie samodzielnego warsztatu pracy nastąpić może w każdym czasie i bez przeszkód, owszem z wszelką pomocą i poparciem Związku. Rzemieślnikom nie zrzeszonym w Związku Wydział Finansowy Zarządu Miejskiego nie będzie w przyszłości wydawał kart podatkowo-przemysłowych, tym samym nie będą oni mogli samodzielnie prowadzić warsztatu.

Jedną z pierwszych czynności Powiatowego Związku Rzemieślniczego było uregulowanie palącej sprawy samowolnego opuszczenia pracy przez zatrudnionych czeladników i uczniów. Była to bolączka, która i przed wojną trapiła majstrów, bowiem uczeń czy czeladnik nie czekając kontraktem przewidzianego upływu czasu pracy, opuszczał majstra i na własną rękę przyjmował roboty, wykonując je w domu sposobem chałupniczym dla nakładcy, przeważnie żyda. I obecnie wypadki takich dezercyj zdarzały się coraz częściej, ze szkodą dla ogółu rzemiosła, nie całkowicie bowiem wykwalifikowany czeladnik czy zgoła uczeń nawet, dawał się skusić możliwościom większego doraźnie zarobku i złudą pewnej samodzielności, rzucał pracę w zakładzie majstra, stawał się chałupnikiem, przyjmując prace do wykonania dla nakładcy — i teraz niestety — przeważnie żyda. Sprawa samowolnych opuszczeń pracy została omówiona na konferencji starszych cechów z Urzędem Pracy, na której postanowiono, że majster może zatrzymać papiery czeladnika, opuszczającego samowolnie pracę.

Celem oczyszczenia rzemiosła z elementów niepożądanych przy Powiatowym Związku Rzemieślniczym powołane zostaną Komisje egzaminacyjne, których zadaniem będzie sprawdzić kwalifikacje członków danej grupy rzemiosła, przyczym ci, którzy nie wykażą się dostatecznymi kwalifikacjami nie będą mogli pracować jako rzemieślnicy samodzielni. Komisje egzaminacyjne będą także miały do spełnienia jeszcze jedno ważne zadanie. Mianowicie podczas działań wojennych zburzeniu uległ dom, w którym miało swoją siedzibę Stowarzyszenie Rzemieślników Chrześcijan, zrzeszające przed wojną ogół rzemieślników naszego miasta i powiatu, przyczym dokumenty wielu członków Stowarzyszenia uległy całkowitemu zniszczeniu. Otóż zadaniem Komisji egzaminacyjnych będzie tym członkom Związku, którzy dokumentów swych zostali pozbawieni, wydać mające prawne znaczenie zaświadczenia, stwierdzające ich kwalifikacje zawodowe.

Powiatowy Związek Rzemieślniczy otrzymywał będzie dla swych członków przydziały surowców i materiałów niezbędnych do wykonywania zamówień, między innymi aktualna jest teraz sprawa przydziałów węgla i koksu, którego brak odczuwa się obecnie w rzemiośle. Również za pośrednictwem Związku nastąpił przydział metali dla grupy metalowców, przy czym dla grupy budowlanej przeznaczone jest 4.000 kg żelaza budowlanego, dla ślusarzy zaś i in. 13.000 kg metali. Związek także otrzymywał będzie zamówienia na wykonanie zamówień dla władz, wojska, urzędów itp. instytucyj, przy czym zamówienia te wykonywane będą pod nadzorem P. Zw. Rzemieślniczego.

Zadaniem, które Powiatowy Związek Rzemieślniczy już teraz sobie do wykonania postawił, jest podźwignięcie ogółu naszego rzemiosła, a w szczególności tych jego członków, którzy nie posiadając w obecnej chwili własnych zakładów czy sklepów, znajdują się w nader ciężkiej sytuacji. Chodzi bowiem o to, aby jaknajwiększa ilość rzemieślników w obecnych ciężkich czasach posiadła możliwe warunki bytowania.

Siedziba Powiatowego Związku Rzemieślników w Radomsku mieści się w lokalu Powiatowego Banku Spółdzielczego przy ulicy Reymonta nr. 2, I piętro.

Kielnią poranił rywala

Liczni przechodnie na ulicy Niemieckiej w Radomsku byli świadkami niezwykłej awantury wywołanej przez pijanego murarza, niejakiego Wacława Mazurka. Murarz wracał do domu z pracy i w pewnej chwili natknął się na swego rywala, który odbił mu przyjaciółkę. Na jego widok Mazurek wpadł w furię i rzucił się nań, przy czym jako narzędzia zemsty użył niesionej przez siebie kielni. Napadnięty usiłował ratować się ucieczką, nie zdążył jednak i został poraniony po twarzy i głowie. Poturbowanemu udzielił pomocy zawezwany lekarz.
Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Z PIOTRKOWA
Zmiany personalne w policji

W dniu 1 lipca bież. roku naczelny komendant policji porządkowej dla dystryktu radomskiego zamianował majora Wurma naczelnikiem policji bezpieczeństwa w Piotrkowie. Nowy naczelnik rozpoczął już swoje urzędowanie w gmachu przy ul. Bydgoskiej 10.

Zieleńce i kwietniki w Piotrkowie

Ostatnio w Piotrkowie otoczone zostały specjalną opieką parki oraz zieleńce i kwietniki. Na ulicy Gubernatorskiej, gdzie znajduje się gmach starostwa założone zostały nowe rabaty. Założenie nowych kwietników w centrum miasta powitane zostało ze szczególną radością przez wszystkich mieszkańców. W ostatnich dniach założony został również nowy zieleniec, który jest chętnie odwiedzany przez spacerowiczów.

Wygląd miasta Piotrkowa upiększa się również przez odnawianie frontonów domów. Pozatym właściciele domów otrzymali nakaz ze starostwa pomalowania budynków jasną farbą, co również wpłynie dodatnio na wygląd estetyczny miasta.

Pożar od uderzenia pioruna

W czasie ostatniej burzy, jaka przeszła nad gminą Bogusławice, we wsi Rzeczków piorun uderzył w zagrodę gospodarską wywołując pożar. Płomienie zniszczyły stajnię, stodołę i 2 szopy wraz ze sprzętem gospodarskim. Szkody pokryte zostaną przez Zakład Ubezpieczeniowy.

Z TOMASZOWA MAZOWIECKIEGO
Napad bandytów na zagrodę wiejską
40 kg ziemniaków łupem napastników

Onegdajszej nocy na zagrodę Karkowskiego Antoniego we wsi Niwa, gminy Studzienna powiatu tomaszowskiego napadło czterech uzbrojonych bandytów, którzy około godziny pierwszej wtargnęli do mieszkania Karkowskiego i sterroryzowawszy domowników, zażądali wydania znajdujących się w domu kosztowności i pieniędzy. Żona napadniętego, Franciszka Karkowska, próbowała stawić napastnikom opór, wówczas jeden znich oddał w jej kierunku dwa strzały karabinowe, chybiając na szczęście. Ponieważ bandyci ani gotówki ani kosztowności nie znaleźli, skradli tylko 40 kg ziemniaków, z którymi zbiegli w niewiadomym kierunku. Zaalarmowana policja wszczęła natychmiast energiczne śledztwo, uwieńczone zatrzymaniem osobnika, podejrzanego o udział w napadzie.

Znęcał się nad żoną i dziećmi

Mieszkaniec Tomaszowa, Soczyński Stanisław, zamieszkały przy ul. Smolnej 7, od dłuższego już czasu nie żył w zgodzie ze swą żoną, a że posiadał awanturnicze usposobienie podczas każdej wywołanej przez siebie kłótni znęcał się nad żoną i dziećmi, bijąc je w niemiłosierny sposób. Niejednokrotnie zdarzało się, że pobici odnosili rany wskutek bestialskiego pobicia przez nielitościwego brutala. Podczas jednej z ostatnich takich awantur syn Soczyńskiego, nie mogąc patrzeć na katowanie matki, przybiegł do policji ze skargą na zezwierzęconego ojca. Soczyński, któremu spisano protokuł odpowie przed sądem za znęcanie się nad żoną i dziećmi.

Kradzież wędliny i świni

Z lodowni przy ulicy Mireckiego 108 należącej do rzeźnika, Adolfa K. z Tomaszowa nieznani sprawcy dokonali kradzieży wędliny w ilości 40 kg. i zabitej świni, wagi 50 kg. Strata wynosi ponad 200 złotych.

PODZIĘKOWANIE

Za oddanie ostatniej posługi nieodżałowanej żonie, matce i babce
ś. † p.
Marii ze Stalmachów Łuszczykiewicz
w szczególności ks. Lenartowi i ks. Józefowi Gorczatemu, krewnym i znajomym składamy serdeczne „Bóg zapłać"
MĄŻ, DZIECI I WNUKI.

THE CHAMBARD
ŁAGODNY, ROŚLINNY ŚRODEK PRZECIW ZAPARCIU
UŁATWIA TRAWIENIE
REGULUJE PRZEMIANĘ MATERJI

ELEKTRYCZNA
WYŚWIETLARNIA (KOPIARNIA)
RYSUNKÓW TECHNICZNYCH
Tanio — Szybko — Dokładnie
Skład Papieru i Materiałów Piśmiennych
Paweł Kończewski
Aleja Wolności 29

Kupno

KUPIĘ cegłę w każdej ilości. Jasnogórska 6, m. 3. 2323

KUPUJĘ BUTELKI piwne i lemoniadki. Al. Kościuszki 17/19. 2354

Posady

POTRZEBNY cukiernik Skarżysko - Kamienna. Wiad. Cukiernia Piłsudskiego 11. 2891

Różne

Do wiadomości
Szan. Klientelì oznajmiam, że skład mebli został przeniesiony z ul. Narutowicza 3 na Al. N. P. Maryi 18 pod firmą „Meblostyl" Posiadam na składzie sypialnie, stołowe, szafy, łóżka, stoły, krzesła pojedyncze.
W. Pietrowski.

MIESZKANIE 3—4 pokojowe poszukiwane. Oferty „Kurier" pod „Solidny płatnik"

FILATELIŚCI chcecie powiększyć zbiory tanim kosztem? — Zbierajcie używane obiegowe znaczki Gen. Gubernatorstwa — wymieniamy, kupujemy wszystkie. Polski Dom Filatelistyczny, Warszawa, Marszałkowska 116.

Sprzedaż

SPRZEDAM cegłę zwykłą, szamotową oraz tragarze. — Wiadomość Skład żelaza II Aleja 32, w podwórzu.

SMOŁĘ do izolowania murów, uszczelniania posadzek piwnic, sprzedam. Dąbkowskiego 29, m. 3

Zguby

RĘKAWICZKĘ skórzaną zgubiono pod Jasną Górą. Zwrot za wynagrodzeniem. Adres w Administracji „Kuriera"

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Stefan Pałys. 3159

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Jadwiga Wereszczyńska. Zwrot za wynagrodzeniem Dąbrowskiego 15.

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej i legitymację emerytalną na nazwisko Picheta Anna.

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Kazimierz Walkowiak. 3163

Prosimy pamiętać!
Termin przyjmowania ogłoszeń do każdego wydania mija o godz. 18 dnia poprzedniego

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada